PZ Głos Pracy

Nr. 8 | 18.II.1943 r. | Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają, ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

Komunikat. W dniu 13 stycznia b. r. treuhänder firmy „Schmallfilm", ul. Asfaltowa, Ludwik Herbert wydał w ręce policji niemieckiej inż. Andrzeja Honowskiego, oskarżając go o pracę konspiracyjną. W wyniku tego inż. Honowski i jeszcze jeden Polak zostali zabici w walce, w której położyli trupem 2 policjantów niemieckich.

Wyrokiem Sądu Specjalnego Ludwik Herbert został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w dniu 16 stycznia r. b. w jego mieszkaniu przy ul. Walecznych Nr. 36 w obecności domowników.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

U GROBU OFIAR BARBARZYŃSTWA NIEMIECKIEGO

Żałobny reportaż z Podlasia

W dn. 31 stycznia 1943 r. w niedzielę przybył do Siedlec jeden z transportów wyrzuconych z Zamojszczyzny dzieci i starców. A więc to rzeczywistość, a nie stugębna plotka. Ból ściska za gardło, łzy cisną się do oczu na widok tych obdartych, wynędzniałych, zmarzniętych i padających z omdlenia postaci. Tymi samymi ulicami, tą samą drogą cierniową, którą kilka miesięcy temu posuwał się korowód żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci, pędzony na stracenie przez bandę hitlerowsko-ukraińskich siepaczy, posuwa się w odwrotnym kierunku pochód straceńców Polaków — z krwi i kości właścicieli tej ziemi, a dziś wypędzonych z własnych siedzib bezlitosną ręką zbirów germańskich, i pozbawiony własnych zagród, dobytku i możności egzystencji. Wprawdzie nie postępuje już za nimi Gestapo z zakasanymi rękawami i karabinem maszynowym, wprawdzie nie słychać strzałów dobijanych na ulicy, ale ofiary bezkrwawe padają. Inna metoda ale skutek ten sam.

W miesiącu sierpniu 1943 r. byliśmy świadkami bezprzykładnej rzezi w dziejach świata, ludności żydowskiej, przypominającej chyba tylko najazdy średniowieczne Dżingischana. Przekonaliśmy się na własne oczy, co potrafią „Kulturträgerzy" „nowego porządku europejskiego", ci z natury spokojni i pokojowo usposobieni ludzie. To była próba metody przy pomocy jakiej współcześni hunnowie chcieliby uszczęśliwić świat. To jest uproszczony sposób załatwiania i rozwiązywania najzawilszych problemów gospodarczych, narodowościowych i socjalnych. W pamiętne dni sierpniowe 1942 r. nad miastem unosiła się groza śmierci i w powietrzu było czuć zapach ludzkiej krwi. Wszystko to odbywało się na oczach ludności polskiej i jakby dla przykładu i jak straszne ostrzeżenie. „Oto patrzcie co my potrafimy — wczoraj z żydami, a jutro z wami". Dzieci i starcy z Zamojszczyzny są tego wymownym dowodem, jednocześnie jest to memento dla tych, którzy łudzili się, że Polaków to nie dotknie.

„Wysiedlonych" umieszczono w tym samym szpitalu, gdzie kilka miesięcy temu wymordowano wszystkich chorych żydów, gdzie wystrzelano cały personel szpitalny z lekarzami na czele. Wieść o dzieciach z Zamojszczyzny lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Przed bramą zebrał się tłum ludzi i z godziny na godzinę zaczął się powiększać. Społeczeństwo samorzutnie zareagowało na widok „narodowego" nieszczęścia. Tysiące rąk bratnich wyciągnęło się z pierwszą, bezpośrednią, ofiarną pomocą. Setki matek polskich zareagowało żywo na niedolę maluczkich.

Przedostajemy się przez bramę na dziedziniec szpitalny. Jakby na urągowisko niedoli ludzkiej, tych setek głodnych, obdartych i wydziedziczonych, stoi u wejścia gruby, opasły żandarm. Krew uderza do głowy, pięści zaciskają się kurczowo i nasuwa się nagle myśl: Trzasnąć w tę ohydną,

germańsko-bandycką gębę, ale moment refleksji — nie — jeszcze za wcześnie, nie współmierna byłaby wartość czynu z ewentualnymi następstwami, nadejdzie jeszcze dzień zapłaty. Wchodzimy do budynku, gdzie pod ścianami, na słomie leżą kobiety z dziećmi i starcy. Cały ich dobytek — to zniszczone ubranie, jakieś strzępy obuwia i tłumoczki łachmanów. Wszczynamy rozmowę z jednym starym, wynędzniałym wieśniakiem, gospodarzem z pod Zamościa: „Tak Panie, miałem 20 morgowe gospodarstwo. Parę koni, krów, kilka świń, ładne zabudowania, żonę, dzieci i wnuczków, a ot widzi Pan, co mi tylko zostało — wskazuje na zniszczone, wiszące na sobie ubranie-łachmany. Siedzieliśmy 6 tygodni w „lagrze", a niektórzy nawet po — 9.

„A jak się odbyło „wysiedlanie"?

„Ot tak poprostu otoczyli w nocy wieś kordonem żandarmów i ukraińców, zaczęli chodzić po domach i „raus". Niektórym udało się zabrać trochę pościeli, a niektórzy tak jak ja nic nie wzięli ze sobą".

„A za co was wyrzucili"?

„A bo ja wiem! Kontyngent caluteńki oddałem, podatki płaciłem. Przedtem namawiali żebym zrobił się volksdeutschem, ale ja Panie, katolik-Polak z dziada-pradziada i żeby mnie na haku powiesili, to takim już umrę. Było takich kilku, co podali się na volksdeutschów, to tych zostawili i dali im broń, żeby pilnowali, bo niektórzy gospodarze podpalali swoje gospodarstwa. W „lagrze" było strasznie. Brud, głód, wszy, ani położyć się, ani usiąść. Na 14 osób dawali 2 kg. chleba na dobę i raz jakąś zupę-lurę. Gdyby nie pomoc z „za drutów" to niktby z nas nie wytrzymał. Rodziców młodszych oddzielono od dzieci i wysłano na roboty, a nas załadowano jak bydło do pociągu i przywieziono tutaj. Po drodze wiele zmarło z wycieńczenia i zamrożenia. Tutaj czujemy się jak w raju".

Tak, rzeczywiście, okres 9-tygodniowy spędzony w bydlęcych warunkach, pod ciągłym terrorem hitlerowskich siepaczy jest koszmarem w porównaniu z serdecznym i braterskim przyjęciem, jakie zgotowało im społeczeństwo miejscowe. Dzieci zdrowsze zostały rozebrane natychmiast do domów prywatnych, kilkadziesiąt ciężko chorych, z odmrożonymi nogami i rękami skierowano do szpitala. Nikogo nie zabrakło wśród chętnych przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym, bo nawet dozorca, nawet robotnik ciężko pracujący przygarnął wyrzucone pisklę z rodzinnego gniazda. To, co widzieliśmy, było wzruszającym obrazem, było dowodem solidarności narodowej w chwili nieszczęścia. Zaprawdę serce radowało się na widok tych matek polskich, które z ochotą przyjmowały na siebie dodatkowy obowiązek opieki i wychowania tych nieszczęśliwych sierot. Ale nie wszystkie sieroty spotkało to „szczęście". Z wycieńczenia i zamarznięcia zmarło w nocy z niedzieli na poniedziałek 22 osoby, w tym 10-ro dzieci.

2 lutego 1943 r. odbył się pogrzeb ofiar bandytyzmu hitlerowskiego. Przy biciu dzwonów i udziale tysięcznych tłumów wyruszono po uroczystym nabożeństwie. 22-ie trumny złożono na miejscowym cmentarzu. Na widok tego strasznego korowodu śmierci, szloch żałobny wstrząsnął tłumem. Łzy żałoby narodowej popłynęły po licach młodych i starych. Nie — nam rozpaczać i płakać nie wolno. Kołaczą się myśli po głowie, za dużo w narodzie naszym cierpiętnictwa, za dużo martyrologii. To jest heroizm śmierci, a nam potrzeba teraz bohaterstwa życia. Ale ten wielki tłum ludzi kroczący w kondukcie żałobnym i stojący nad wspólną, bratnią mogiłą, to był naprawdę naród polski w miniaturze, naród świadom, że z jednego pnia wyrósł, jedną krew ma w żyłach, i że w tym dniu nieszczęścia wychodzi znów z podziemi pełen swej świadomości i dumy narodowej.

22-ie trumny przyjęła ziemia Podlaska. Mogiła kryjąca 22 ofiary barbarzyństwa hitlerowskiego będzie po wieczne czasy symbolem heroizmu narodowego, pomnikiem okrutnej i haniebnej okupacji hitlerowskiej na ziemi naszej.

Nad świeżą bratnią mogiłą pokrytą całunem śnieżnym, powtarzając słowa Roty: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", nawet gdyby miało nas to spotkać, co spotkało tych nieszczęśliwych, przyrzekamy, że cierpienia Wasza i śmierć Waszą pomścimy. — Z kości Waszych powstanie kiedyś mściciel.

Cześć Waszej pamięci!

ZAPOWIEDŹ KOŃCA

Trudno sobie wyobrazić, aby wojna w obecnych warunkach potrwać mogła dłużej. Weszliśmy już w fazę zbliżającego się końca. Z jednej strony widoczna jest siła frontu Aliantów, którzy coraz jaskrawiej pokazują swą potęgę, a z drugiej strony widoczne jest zanikanie sił państw „Osi", które sięgają do ostatnich rezerw, przede wszystkim ludzkich.

Italia jest obecnie imperium tylko na papierze, bo własne posiadłości kolonialne straciła bezpowrotnie. Został jeszcze król Italii — lecz cesarz jest już tylko na papierze. Zmiany te i ostatnie bardzo silne bombardowanie kraju musiały znacznie wpłynąć na nastroje społeczeństwa włoskiego skoro nastąpiła tak radykalna zmiana rządu, że ustąpił nawet długoletni minister spraw zagranicznych hr. Ciano (zięć Duce) najgorliwszy wykonawca zbliżenia włosko-niemieckiego, oraz, szef sztabu włoskiego, który jeszcze przed kilkunastu dniami odbył ważne narady w głównej kwaterze niemieckiej Hitlera.

O czymże więc w tych warunkach świadczą zmiany na tylu ważnych i najwyższych stanowiskach cywilnych i wojskowych? Niewątpliwie świadczą one o rozbieżności poglądów wolsko-niemieckich co do dalszego prowadzenia wojny i dlatego ustąpili przede wszystkim: min. spr. zagr. i szef sztabu głównego. Te dwie zmiany pociągnęły za sobą dymisję reszty ministrów, którzy przezornie ustąpili ze swych stanowisk, nie chcąc sterować tonącym okrętem. Z drugiej strony i utrata posiadłości afrykańskich wpłynąć musiała zasadniczo na nastroje społeczeństwa, do którego walec wojny zbliża się coraz bardziej i groźniej, gdy tymczasem dywizje włoskie krwawią się i beznadziejnie walczą na froncie wschodnim, prawie zupełnie obcym dla przeciętnego Włocha.

Rzesza ocenia bardzo dobrze sytuację Italii, którą za wszelką cenę pragnie utrzymać do „zwycięskiego" końca. Odpadnięcie Italii w obecnej sytuacji byłoby dla Niemiec wręcz katastrofą i to

przede wszystkim z uwagi na nastroje społeczeństwa niemieckiego, które po klęskach Stalingradzkiej i Kaukaskiej oraz stałym cofaniu się armii na froncie — jest pełne ukrytego pesymizmu i niewiary w zapowiadane już od przeszło trzech lat zwycięstwo. Zresztą, pesymizm ten ogarnął nawet propagandę hitlerowską, która nareszcie uznała za stosowne podać, że sytuacja na froncie jest bardzo ciężka. Od kilku tygodni z łamów pism niemieckich i szmatławców różnojęzycznych straszy się swoich i niewolników widmem bolszewizmu, który rzekomo pragnie zawładnąć całą Europą.

„Oś" zaczyna trzeszczeć, gdy z drugiej strony wypoczęci i przygotowani do wojny Anglosasi zaczynają już przyciskać przeciwników coraz mocniej. Front afrykański bliski już jest wykończenia, a na froncie wschodnim armia niemiecka cofa się niegorzej, aniżeli Rosjanie w roku 1941.

Hitler sięga już do ostatnich rezerw i tego nie da się ukryć. Jak tonący chwyta się brzytwy, zamyka sklepy, bo potrzebne mu nawet panny sklepowe, zamyka warsztaty rzemieślnicze, łapie niewolników na roboty, a mimo tego nie może zapchać tych luk, jakie zrobiła wojna na wschodzie.

Obecnie Niemcy nie piszą już V (Victoria). To są smutne echa. Nie piszą o ruchliwości i sukcesach dyplomacji niemieckiej, bo teraz ruchliwy jest Churchill. Podróże i narady w Casablance, Turcji i Lizbonie (gdzie przybył nawet rzekomy przyjaciel Rzeszy gen. Franco) to zapowiedź wielkich rzeczy, jakie nadejdą w najbliższych miesiącach.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 16 lutego 1943 r.)

Front zachodni. Ofensywa lotnicza aliantów trwa. W bieżącym tygodniu sprawozdawczym ataki lotnicze na Rzeszę (prowincje zachodnie) dokonywane były za dnia i w nocy mniejszymi zespołami. Naloty te miały charakter nękający. Tereny okupowane były natomiast przedmiotem nalotów większych. W szczególności francuski port Lorient jest bez przerwy bezlitośnie bombardowany. Z soboty na niedzielę zrzucono na Lorient 1.000.000 kg. bomb w ciągu dwóch nalotów. W czasie bombardowania Lorient inne bombowce brytyjskie atakowały zach. Niemcy i tereny okupowane. Ze wszystkich tych nalotów nie powróciło 8 maszyn. Bombardowanie Lorient, jako bazy łodzi podwodnych, oraz innych portów wybrzeża zach. Europy, ma niewątpliwie tylko cele niszczenia baz łodzi podwodnych.

Nad Anglią działalność lotnictwa niemieckiego słaba.

Front Morza Śródziemnego. Z powodu ulewnych deszczów działalność lądowa w Tunisie słaba. Ograniczała się jedynie do patrolowania czołgami w rejonie fortu Ben Gardana. Rommel wzmacnia odcinek frontu na linii fortyfikacji francuskich. Próby oddziałów amerykańskich i francuskich odcięcia Rommla w połudn. Tunisie na wysokości portu Gabes nie udały się. Oddziały alianckie pod naporem armii niemieckiej gen. Arnima cofnęły się na zachód, pozostawiając przejście na południe w rękach niemieckich. Łączność oddziałów gen. Arnima z oddziałami Rommla została prawdopodobnie nawiązana. W ten sposób front osi w Tunisie ciągnie się wzdłuż wybrzeża od Bizerty aż do wysuniętego fortu Ben Gardena.

Lotnictwo alianckie wzmaga nadal swoją działalność. Wybrzeże Tunisu, Sycylia i połudn. Włochy bombardowane są bez przerwy. Lotnictwo brytyjskie z Malty wykonywuje ciągłe ataki na drogi komunikacyjne w Sycylii.

W dniu 13 lutego ciężkie bombowce amerykańskie typu „Liberator" dokonały za dnia nalotu na port Neapolu i lotnisko w Crotone (połudn. Włochy). Wzniecono duże pożary. Wszystkie samoloty wróciły do swych baz.

Front wschodni. Armia niemiecka na odcinku południowym od Kurska aż do Noworosyjska na całej linii jest już właściwie pobita. Wyjątkowo ryzykowne pociągnięcia taktyczne Rosjan, polegające na b. licznych uderzeniach poszczególnych oddziałów wojskowych wzdłuż linii kolejowych, osiągają zamierzenia strategiczne. Akcja Rosjan jest w pełnym rozwoju. Osiąga ona sukces po sukcesie, które wskazują na to, że dowództwo niemieckie nie zdołało opanować dotychczas sytuacji. A sytuacja jest groźna, nadspodziewanie groźna.

Armia kaukaska marsz. Lista stłoczona została na skrawku terenu od Noworosyjska w kierunku na półwysep Tamański. Czyni ona niewątpliwie wysiłki, by przedostać się przez cieśninę Kerczeńską na półwysep Krymski. Krasnodar, ostatnia baza zaopatrzenia tej armii, padł, czy, jak głoszą komunikaty niemieckie, został planowo opuszczony. W dniu 13 lutego po zaciętych kilkudniowych przeciwnatarciach niemieckich padł Rostów. Czym jest utrata Rostowa dla Niemców każdy zdaje sobie sprawę. Zagłębie Donieckie otoczone. Woroszyłowgrad, Krasnoarmiejsk i wiele innych miejscowości zajęte zostało przez armię sowiecką. Przeciwnatarcia niemieckie, gwałtowne i rozpaczliwe, są po prostu miażdżone przez Rosjan. Olbrzymi manewr, oskrzydlający rejon zagłębia Donieckiego, w najbliższym czasie zostanie rozstrzygnięty. W rejonie tym kleszcze rosyjskie mają ścisnąć pierwszą i czwartą niem. armie pancerne, siedemnastą armię piechoty i świeże dywizje posiłkowe, przybyłe z Francji. Najniebezpieczniejszym dla Niemców, a jednocześnie najbardziej hazardowym dla Rosjan jest uderzenie i zajęcie węzła kolejowego Łazowaja, na skrzyżowaniu linii kolejowej Charków — Zaporożje — Krym oraz linii kolejowej Woroszyłowgrad — Połtawa — Kijów. Mimo przeciwnatarć niemieckich w rejonie tym oddziały rosyjskie prą nadal; komunikaty rosyjskie jednak nie podają kierunku. Kierunek ten wskazują wymienione linie kolejowe. Ewentualność osiągnięcia dolnego Dniepru byłoby jednocześnie faktem odcięcia Krymu i całej armii niemieckiej na południu. Założenie strategiczne tak wielkie, że nie wydaje się prawdopodobne, by Rosjanie mieli na to dość silne odwody strategiczne.

Na półn. od zagłębia Donieckiego, w rej. Charkowa, i ta wielka baza niemiecka jest zagrożona na tyle, że upadek jej może być uważany za przesądzony. Po zdobyciu Czugujewa, Wołoczańska, Biełgorodu, Rosjanie przecięli cztery linie kolejowe, idące od Charkowa. Ostatnio, zajęcie st. kolejowej, Dołoczew, 32 klm. na półn.-zachód od Charkowa, przecięło piątą linię Charków — Bo-

żańsk. Czołowe oddziały sowieckie znajdują się w odległości 15 klm. na południo-wschód i 18 klm. na północo - wschód od Charkowa. W rękach niemieckich znajdują się jeszcze linia kolejowa Charków — Połtawa i Charków — Sumy.
Na półn. od Charkowa linie kolejowe Charków—Kursk jest w ręku Rosjan. Kursk, jedna z większych baz zaopatrzeniowych Niemców, padł 9 lutego. Armia sowiecka maszeruje od Kurska w kierunku na Orzeł, rozszerzając tym samym linię atakowanego frontu bardziej na północ.

Z pozostałych odcinków frontu wschodniego brak wiadomości.

Front Dalekiego Wschodu. Japończycy opuścili wyspę Guadalcanar. Lotnictwo amerykańskie wzmaga naloty na poszczególne bazy morskie Japończyków. Na Nowej Gwinei oddziały amerykańsko-australijskie czynią dalsze powolne postępy. Z Burmy brak wiadomości o walkach lądowych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W czasie swej prawie miesięcznej podróży Premier Churchill odwiedził Casablancę, Egipt, Turcję, Cypr, Trypolis i Algier. W drodze powrotnej Premier Wielkiej Brytanii zatrzymał się w głównej kwaterze wojsk sprzymierzonych w Algierze, gdzie odbył ważne konferencje W Londynie powracającego Premiera powitały tłumy publiczności, gotując mu serdeczną owację. Dn. 9 lutego Premier został przyjęty na audiencji przez Króla Jerzego VI, któremu przedstawił swe wrażenia z podróży oraz zdał sprawę z przebiegu konferencji z Prezydentem Rooseveltem, jak również z przebiegu swych rozmów z Prezydentem Turcji Inönu. Prasa londyńska jest ciągle pod znakiem podróży Premiera. „Times" w artykule wstępnym stwierdza, że konferencję Churchilla z Rooseveltem, równie ważną jak ta, która wydała na świat „Kartę Atlantycką", uważać należy za wezwanie do wytrwania, aż do chwili zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela. Spotkanie Churchilla z tureckimi mężami stanu utwierdziło sojuszników w przekonaniu o wytrwałości Turcji w obliczu jakiejkolwiek groźby agresji. „Daily Telegraph" pisze, że zwycięstwa w Rosji i Afryce, które zmieniły zasadniczo charakter obecnej wojny, leżały u podstaw podróży Premiera Churchilla. Dziennik sądzi, że po zwycięstwie w Tunisie natarcie sojuszników na Europę będzie możliwe nawet w kilku punktach jednocześnie, na przestrzeni od Narviku do Bałkanów.
W kilka dni po swym powrocie Premier Churchill stanął przed Izbą Gmin i zdał sprawę ze swej podróży. „Mamy obecnie dokładny plan działania — powiedział m. in. Churchill — który zawiera podział sił, jak również ich kierunki i wagę poszczególnych poruszeń, które zostały zadecydowane. Plan ten wprowadzimy według naszych możności w ciągu najbliższych dziewięciu miesięcy, a przed ich upływem będziemy z pewnością usiłowali spotkać się ponownie". Wyraziwszy swe uznanie armii rosyjskiej i zapewniwszy, że nadal będzie Rosji dostarczana pomoc, a będzie się usiłowało odciągnąć nieprzyjaciela z frontu rosyjskiego, skoro tylko pierwszy z naszych celów — wojna z łodziami podwodnymi — będzie wprowadzona na taką drogę, że umożliwi działania zaczepne. Churchill powiedział dalej, że zarówno strategowie brytyjscy jak amerykańscy jednomyślnie opowiedzieli się przy swej decyzji z przed roku, mianowicie, że zniszczenie i złamanie siły niemieckiej musi mieć pierwszeństwo przed decydującą fazą wojny przeciw Japonii. Wówczas siły brytyjskie przejdą jak najszybciej na teren Dalekiego Wschodu i będą prowadziły wojnę u boku Stanów Zjedn. aż do zupełnej kapitulacji Japonii. Premier podkreślił raz jeszcze, że Anglia nie zamierza wciągać Turcji do wojny, przeciwnie, Turcja zachowując neutralność, oddaje Wielkiej Brytanii wielką przysługę, a Anglia i Ameryka nie będą skąpiły pomocy, by podnieść armię turecką do najwyższego poziomu siły działania. Churchill przedstawił w żywy i wesoły sposób defiladę armii brytyjskiej w Trypolisie — „pierwszym włoskim mieście, oswobodzonym przez armię brytyjską z mocy Hunów", omówił zmiany i przesunięcia na stanowiskach dowódców armii w Afryce i na Bliskim Wschodzie, i tak zakończył swoje przemówienie: „Rząd J. K. M. nie żąda względów dla siebie. Chcemy tylko być osądzeni przez wyniki. Czekamy na przyszłe wypadki z pełnym zaufaniem i wiarą, że parlament i naród brytyjski okaże w tych pełnych nadziei dniach, które może nigdy nie pokryją się chmurami, stałość, którą wykazał w budzącym grozę okresie, kiedy życie W. Brytanii i jej imperium wisiało na nitce".

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Hitler w Poznaniu (kor. wł.). Kpr. Hitler przebywał od 4 do 7 lutego r. b. w Poznaniu. Zarządził on tu po konferencji w Berlinie odprawę gauleiterów z Rzeszy, którym wydał dodatkowe instrukcje w związku z powszechną mobilizacją do świadczeń wojennych ostatnich rezerw ludzkich w Niemczech. Przy tej okazji zapewniał o swej wierze w zwycięstwo, jednocześnie jednak straszył widmem nawały bolszewickiej. Podczas pobytu w Poznaniu Hitler zamieszkiwał w pociągu pancernym, stanowiącym ruchomą Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych. „Ukochany" wódz otoczony był tysiącem pachołków, sprawujących opiekę i ochronę Führera. Mimo licznej eskorty himmlerowców rejon miast w okręgu toru ewakuowany był z ludności, w szczególności z Polaków. Wszędzie tam, gdzie się ruszy „bohater i geniusz narodowy" Rzeszy, czuje tylko strach i przerażenie przed zemstą.

Strach przed odwetem. Od 10 stycznia r. b. żołnierzom niemieckim wydano rozkaz unikania chodzenia po Warszawie po 10-ej godz. wiecz. Urzędnicy niemieccy otrzymali polecenie nie wychodzenia samotnie wieczorami na miasto.

OFIARY: Kasztan 100, Matejko 10, Kasa 20, Gryf 10, Kopytko 1000, Doxa 50, Waligórski 20, HK 20, RAF 20, Tebe 20, Hitler 10, Irenka 10, Bartosz 20, Kozioł 50, Zbiorowo 20, X 20, Ister 100, Szopen 20, Eren 50, Doxa 100, Sprawa 10, Grot 4, Władysława 7, Krostka 10, Stefan 1, Urzędnik 3, Joasia 10, Garbusek 10, Felek 10, Gorzelany 10, Niewidomy 10, Sokół 30, Wieloryb 20, Stelis 10, Bolesław 10, Piętka 10, Polskie Morze 10, Janka 50.